Nr. 285. Kraków, Sroda 11 Grudnia 1895. Rocznik XIV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2 — Handel S. W. Niemojowskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyśln** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societe Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur. Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

W sprawie emigracyi.

I.

Sprawa tłumnego wychodźtwa ludu za morze stała się znów dotkliwie aktualną. Istny pęd owczy, formalna zaraza brazylijska opanowała włościan we wschodnich zwłaszcza powiatach Galicyi. Lud ciemny, z położenia swego w kraju niezadowolony, a podburzany nadto niesumienną agitacyą, pozbywa się ojcowizny za bezcen, rzuca z lekkiem sercem zagrody, chaty, ziemię, dobytek i narażając kraj na poważne straty, a siebie na poniewierkę i nędzę, szuka niepewnego szczęścia za morzem, puszcza się w podróż pełną niebezpieczeństw, trudów i przygód, wierzy święcie, że w tej Brazylii, którą zna zaledwie z nazwy licho wymówionej, znajdzie łatwiejszy kęs chleba i dorobi się czegoś prędzej, niż na ziemi ojców swoich.

Gorączka emigracyjna objawiła się znowu — nie po raz pierwszy — w silniejszym niż zwykle paroksyzmie i wywołała nawet, co się nie często zdarza, dłuższą dyskusyę w Kole polskiem w Wiedniu. Do dyskusyi tej i spraw, w niej poruszonych, powrócimy jeszcze, wpierw atoli pragniemy kilku bodaj słowy zaznaczyć ogólne, zasadnicze stanowisko, z jakiego na sprawę tłumnego wychodźtwa ludu zapatrywać się naszem zdaniem należy.

Jako objaw w pierwszym rzędzie ekonomiczny, bo o takiej emigracyi tylko tu mowa, ma ona swoje przyczyny z reguły bądź w przeludnieniu, powszechnem i trwałem, bądź w złem zorganizowaniu stosunków gospodarczo-społecznych, w ich upadku, powodującym trudność zarobkowania itp. U nas przeludnienia w ścisłem tego słowa znaczeniu niema, co najwięcej istnieje gdzieniegdzie przeludnienie lokalne, które atoli wpływu tu wywrzeć nie może, więc ta przyczyna odpada. Tem jaskrawiej natomiast rzuca się w oczy druga, tkwiąca w naszych stosunkach ekonomiczno-społecznych, które w ogóle nie świetne, ludowi wiejskiemu odczuwać się dają w sposób coraz to bardziej nieznośny i przykry. Wiele przyczyn, od klęsk elementarnych i przeciążenia podatkowego począwszy, a na niskim stanie oświaty i typowej niezaradności chłopa galicyjskiego skończywszy, składa się na to, aby zakwasić mu żywot i zwiększać niezadowolenie w masach, a zarazem czynić je przystępnemi dla wszelkiego rodzaju szalbierczych przyrzeczeń, podszeptów i namów ze strony sprytnych agentów emigracyjnych, którzy z dostawiania żywego towaru obcym rządom i przedsiębiorcom ciągną grube zyski dla siebie.

Opłakane więc stosunki ekonomiczne w kraju łącznie z rozwiniętą na ich tle silną, wyuzdaną, nie liczącą się z niczem, a bojącą się światła agitacyą płatnych agentów, wywołały u nas przed laty pierwsze gwałtowniejsze, masowe wychodźtwo włościan do Ameryki. Z czasem do tych dwóch przyłączył się trzeci czynnik, przedtem nieznany. Wprawdzie znaczna część emigrantów na głuchej obczyźnie wynaradawiała się, marniała, nierzadko ginęła wprost z nędzy i głodu, gorzkiemi łzami opłakując nieszczęsną chwilę wyjścia swego z kraju i przeklinając tych, którzy ją do tego namówili. Byli jednak i tacy, co z tej ciężkiej walki życiowej wychodzili zwycięsko, przypadkowo na lepsze trafili warunki, zastosować się do nich i wyzyskać je umieli, słowem tacy, którym „się poszczęściło“. O pierwszych zazwyczaj słuchy ginęły, drugich powodzenie głosiło się samo: bądź w listach, pisanych do kraju, bądź w stosunkowo częstem przesyłaniu rodzinom mniejszych lub większych sum zarobionych dolarów, bądź przez to, że tacy szczęśliwcy z tęsknoty nieraz po pewnym czasie, ale i z nabitym trzosem, wracając do stron ojczystych, sami mimowoli i bezwiednie wpływ agentów wzmacniają, argumenty ich naocznemi popierają dowodami, że przecież warto podejmować trudy, skoro się one widocznie nieźle opłacają. O tem, że tego rodzaju wypadki są wyjątkowe, że powodzenie w najlepszym razie bolesnemi ofiarami okupywać trzeba, i że z reguły najcięższe trudy i wysiłki nie wiodą do wymarzonego celu, masy oczywiście ani pomyśleć nie chcą, ani uwierzyć są skłonne. Wystarcza im konkretny fakt i widomy znak powodzenia, które działa zaraźliwie.

Takie mniej więcej były i są przyczyny wychodźtwa naszego ludu istotne, głębokie, w znacznej zresztą części niestety naturalne. Nie wynika z tego jednak, żeby emigracya sama przez się była i musiała być objawem dla społeczeństwa szkodliwym. W zasadzie, gdy masowego wychodźtwa żadnemi środkami, a najmniej represyjnemi, powstrzymać nie można, jest ono złem koniecznem, w skutkach zaś rzeczą obosieczną: może albo krajowi przysparzać istotne, realne korzyści, albo na niepowetowane narazić go straty. Rozsądna, trafnie pojęta polityka emigracyjna jest w tej mierze decydującą. Są kraje, których rozwój społeczny na zdrowych opiera się podstawach, a które mimo to, a może właśnie dlatego z wychodźtwem stałem liczyć się zmuszone, same je nawet popierają: tam wszakże naturalny, peryodyczny odpływ ludności zabiera tych tylko, którzy faktycznie w kraju z pracy rąk wyżyć nie mogą, — emigruje więc jedynie lub przeważnie proletaryat, ta część społeczeństwa, która zwykle ma najmniej do stracenia, i której czasowy ubytek krajowi nawet ulgę przynosi. A jeśli przytem wychodźtwo jest należycie zorganizowane i kierowane, jeśli daną mu możność w obcych krajach wzróść w zasoby i siłę, jeżeli nadto nie traci poczucia narodowego i pobyt swój na obczyźnie uważając jako czasowy, powraca do ojczyzny z nabytem doświadczeniem, hartem życiowym, chęcią do pracy i nieprożną kieszenią, to wynagrodzić może społeczeństwu sowicie straty samą emigracyą zrządzone, i zarówno pod względem ekonomiczno-społecznym, jak i polityczno-narodowym doniosłe oddawać usługi.

Inaczej dzieje się w państwach czy krajach, gdzie prąd wychodźczy rozwija się bez myśli przewodniej, na ślepo, sam sobie pozostawiony. Proletaryat tu nie emigruje, bo po prostu nie ma za co, natomiast gorączka emigracyjna ogarnia i porywa żywioły dla społeczeństwa cenniejsze, ludzi względnie zasobnych, którzy w normalnych warunkach z pożytkiem dla siebie i ogółu mogą i powinni na miejscu pozostać i pracować, a wytrącając ich z torów życia prawidłowego i gnając w zamorską wędrówkę, niejednokrotnie zamienia w nędzarzy, których powrót krajowi tylko nieszczęście przynosić musi, bo zwiększa szeregi nieproduktywnego proletaryatu i pogłębia źródło społecznego niezadowolenia.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Berlin, 8 grudnia.

Teraźniejszy parlament berliński, opierający się w zasadzie na powszechnem głosowaniu, jest w rzeczywistości krzywdą dla szerszych warstw ludowych. W myśl konstytucyi powinno państwo być podzielone na okręgi wyborcze, obejmujące po 100.000 wyborców; podział na okręgi przeprowadzono przed 25 laty i na tej podstawie wybiera się dotąd 397 posłów, mimo że liczba ludności znacznie urosła. Pomimo, że do stanowczej opozycyi należy tylko 47 socyalistów i kilkudziesięciu posłów innych grup postępowych, — nie może już rząd znaleść w tej Izbie większości dla najważniejszych swych przedłożeń socyalno-politycznych, a rozpisanie ponownych wyborów wzmocniłoby tylko szeregi opozycyi. Rząd więc znajduje się w chronicznym konflikcie z większością narodu, dla przeprowadzenia swoich zamiarów, musi używać nieodpowiedzialnej siły administracyjnej, a zaostrzenie panujących ustaw może osiągnąć tylko w sejmie pruskim dla państwa pruskiego. Prawdopodobnem jest, iż nadchodząca sesya s e j m u będzie ciekawszą, niż sesya parlamentu, ale takie postawienie kwestyi okazuje, jaka jest przepaść między Prusami a narodem, okazuje, że Niemcy są dotychczas tylko zjednoczeniem p a ń s t w, nie zjednoczeniem narodu. Taka sprzeczność nie da się długo utrzymać, jedna tylko z dwóch zasad może panować, a tocząca się obecnie w Niemczech walka daje się sprowadzić do pytania: czy zwycięży reakcya Prus, odosobniająca się od reszty państw związkowych, opierająca się na sejmie, w którym trzy czwarte ludu nie mają głosu, apelująca w ostatniej instancyi do armii — czy naród niemiecki, oświadczający się nawet we współczesnym parlamencie przeciw reakcyi i nie użyczający w tym kierunku rządowi poparcia.... Gdy zaś Prusy są pod względem rozwoju ekonomicznego, po Saksonii, najwyżej posuniętym krajem rzeszy, gdy one posiadają największą liczbę zorganizowanej opozycyi robotniczej i liberalnej, gdy stan oświaty l u d o w e j stoi tu najwyżej w całem państwie, gdy główne podpory reakcyi: junkrzy i opanowani przez nich włościanie, znajdują się na drodze ku zupełnej ruinie majątkowej, a ich program ratunkowy (wniosek Kanitza!), jako połączenie najskrajniejszego socyalizmu państwowego z interesami egoistycznej oligarchii, nie da się absolutnie, pod koniec XIX wieku, przeprowadzić — należy uważać panujący w tej chwili system za a g o n i ę r e a k c y i. Ograniczenie swobody stowarzyszeń, które potrafiło nietylko socyalistycznych związków, ale także i polskich; procesy o obrazę władz, które wytoczono nietylko ludowym mowcom i pisarzom, lecz także profesorom uniwersytetu; rozpanoszenie się wpływów ortodoksyi ewangielickiej, która się łączy z interesami junkrów i karami dyscyplinarnemi okłada postępowsze żywioły wśród pastorów: wszystkie te objawy reakcyi są rozpaczliwą obroną ducha pruskiego przeciw napierającym ze wszech stron falom nowego ducha.

Minister K o e l l e r ustąpił nie ze względów zasadniczych, lecz taktycznych; następca jego panującego systemu nie zmieni, gdyż w tem stadyum walki nie ma miejsca na połowiczności; interesów i podrażnionych namiętności mas m i l i o n o w y c h nie można zgnieść sztuczkami policyjnemi, ani zjednać sobie osobistemi satysfakcyami i drobnemi ustępstwami. Zwycięży albo powszechne głosowanie i wtargnie aż do stęchłej atmosfery s e j m u pruskiego, co jest jednoznaczne z przewrotem wszystkich stosunków polityczno-społecznych, albo reakcya, opierająca swą siłę na armii. Wiadomo jednak z historyi, a bogdaj z dziejów Prus w roku 1848, że podobne zwycięstwa reakcyi nie są długotrwałe. Z bagnetami w ręku można wszystko zrobić — powiedział ktoś, — tylko siedzieć na nich nie można.

Z tem zaostrzeniem się stosunków wewnętrznych schodzi się dziwnie widmo konfliktu ogólno-europejskiego. Wielu polityków niemieckich (między innymi Albert Schaeffle) jest zdania, że teraźniejszy stan niepewności, jątrzenia i intryg na wschodzie potrwa do wiosny, a w ó w c z a s r o z p r a w a z b r o j n a b ę d z i e n i e u n i k n i o n a. Że wojna wschodnia może łatwo się przemienić w wojnę europejską, to nie ulega kwestyi; materyału palnego zebrało się dosyć. Wobec tej perspektywy otrzymują sprawy w e w n ę t r z n e Niemiec zupełnie nowe oświetlenie. Przeciwnicy trójprzymierza kładą już oddawna nacisk na fakt, że mimo olbrzymiej organizacyi militarnej Niemcy nie mają swobody ruchów także na zewnątrz, gdyż wielka część siły zbrojnej musi być uwięziona wewnątrz państwa, dla zaszachowania własnych, rewolucyjnych współobywateli. Wśród konserwatywnych i wojskowych żywiołów znajduje się wielu mężów stanu, nie pragnących niczego goręcej nad ogłoszenie w całem państwie stanu oblężenia; politycy ci, nie widząc, że wszelki ruch ludowy jest organicznym wynikiem długoletniego procesu rozwojowego, który ma swe korzenie w najszerzej pojętych stosunkach ekonomicznych, wierzą, że wystarczy sprzątnąć pewną ilość jednostek tak zwanych „hersztów“, a „porządek zapanuje“. W tym duchu odzywał się niedawno głośny generał von B o g u s l a w s k i i król żelaza S t u m m. Panujące sfery zdają się jednak obawiać wewnętrznej walki orężnej. Głośny socyalista katolicki, Rudolf U n g e r, obliczył, że celem utrzymania w szachu robotników, na wypadek wojny, potrzeba było w roku 1880, kiedy liczba wyborców socyalistycznych wynosiła tylko pół miliona, trzech korpusów armii; ileż wojska potrzebaby obecnie? A jakaż gwarancya, że „jad“ idei przewrotowych nie toczy znacznej większości mózgów także pod „pikelhaubą“....

Tym, zdaje się, względom należy przypisać fakt, iż Niemcy robią obecnie wszystko, aby w Turcyi utrzymać *status quo* i pierwsze oświadczyły się przeciw demonstracyi flot pod Konstantynopolem. Pisma tutejsze doniosły niedawno, iż sułtan wystosował z tego powodu depeszę dziękczynną do cesarza Wilhelma, jako do j e d y n e g o przyjaciela i obrońcy zasady monarchicznej; — w odpowiedzi na to są Niemcy jedynem państwem, które nie wysłało pod Konstantynopol drugiego szeregu okrętów bojowych.

Postępując w ten sposób, zniweczyły Niemcy ową jednomyślność, ową harmonię koncertu europejskiego, którą hr. G o ł u c h o w s k i miał osiągnąć — i w ogóle okazują co do sprawy wschodniej politykę, znacznie odbiegającą od interesów sprzymierzonej Austryi. „Nowe trójprzymierze“, które działało solidarnie w czasie wojny chińsko-japońskiej: Niemcy, Rosya, Francya, jest ze sobą solidarne także w akcyi tureckiej. Ostrze tego nowego trójprzymierza jest skierowane wprawdzie w pierwszym rzędzie przeciw Anglii, ale w obecnej chwili sprzeciwia się też interesom Austryi, tej Austryi, która dla pięknych oczu Germanii tyle ofiar na wewnątrz ponosi.

Spectator.

Arton i Lefèvre.

Jak wiadomo, ministerstwo francuskie odniosło stanowcze zwycięstwo w sprawie A r t o n a i rzekomych rewelacyj jego adwokata N e w t o n a. Izba nie dała wiary obwinieniom Newtona i przyjąwszy do wiadomości oświadczenie ministra sprawiedliwości R i c a r d a, uchwaliła rządowi wotum ufności 485 głosami przeciw jednemu głosowi. Pomimo tego zarówno w kołach parlamentarnych, jak i w prasie, odzywają się głosy potępiające zachowanie się ministra Ricarda. Dzienniki zapytują, skąd m i n i s t e r s p r a w i e d l i w o ś c i przychodzi do tego, żeby b e z p o ś r e d n i o m i e s z a ć s i ę d o d z i a ł a l n o ś c i t a j n e j p o l i c y i. Z drugiej strony zarzucają mu, że z trybuny oddał na pastwę L e f è v r e'a, który niewątpliwie miał stosunki z policyą, a dzienniki nazywały go *„mouchard amateur“*. Nie należało zdradzać w ten sposób konfidenta rządu. *Journal des Débats* szczegółowo omawia tę sprawę i przychodzi do wniosku, że w każdym razie R i c a r d j e s t z ł y m p o l i c y a n t e m. *Temps* pisze między innemi na podstawie rozmowy z Lefèvrem, że R i c a r d i B o u r g e o i s byli dobrymi Lefèvre'a przyjaciółmi. Lefèvre oświadczył w rozmowie z pewnym dziennikarzem, że R i c a r d o s o b i ś c i e p o l e c i ł m u d o s t a ć p a p i e r y A r t o n a, otrzymawszy pierwej na to przyzwolenie prezydenta ministrów p. Bourgeois. Godnem jest uwagi, że Lefèvre oświadczył stanowczo, iż nie zabrał ze sobą do Londynu żadnego listu od ministra Ricarda, gdy w parę godzin potem Ricard odczytał ten list w Izbie deputowanych.

Przeszłość Lefèvre'a jest bardzo interesującą. Był on uczestnikiem dyrekcyi teatru i podobno stracił na tem kilkaset tysięcy. Zrujnowawszy się do szczętu i pozostawszy bez chleba, udał się w rozpaczy do kraju Zulusów, gdzie był w chwili śmierci L u d w i k a N a p o l e o n a. — W Afryce prowadził handel strusiemi piórami i kością słoniową. Potem udał się na poszukiwania diamentów, lecz bez skutku i powrócił do Paryża, nie zrobiwszy w Afryce majątku. W Paryżu ukazała się broszura, obwiniająca go o to, że był wysłany przez wolnomularzy do Afryki, ażeby zabić syna Napoleona. Następnie Lefèvre oddał się dziennikarstwu, pisywał do dzienników radykalnych i zawiązał stosunki z kołami parlamentarnemi. Równocześnie pracował jako literat na polu dramatycznem. Napisał sztukę „Wuj Ansèlme“, przełożył wierszem „Romeo i Julię“ i sztukę tę w jego przekładzie grano w Odeonie. W Komedyi Francuskiej dano również jedną jego jednoaktówkę. Nie był więc Lefèvre zwykłym policyantem. W ostatnim czasie miał posadę poborcy podatkowego. Dzisiaj

Z krak. wystawy sztuk pięknych.

Wielka ilość nowych płócien, zgromadzonych naraz w Sukiennicach, wprowadza sprawozdawcę w rzeczywisty *embarras de richesse*; tej liczby prac, i to przeważnie dobrych, mogłaby pozazdrościć nam każda nieustająca wystawa zagraniczna. Ograniczymy się na omówieniu prac najwybitniejszych, poza któremi znajduje się jeszcze dużo ładnych i godnych widzenia.

Zacznijmy nasz przegląd od tego artysty, który w tej chwili zajmuje pierwsze miejsce wśród wystawców wymiarami swych obrazów.

„Modlitwa“ p. S z y m a n o w s k i e g o liczy ni mniej, ni więcej, jak dziewięć i pół metra długości, a cztery wysokości: jest to więc olbrzym, z jakiemi przestaliśmy się spotykać, gdy tytan polskiego malarstwa, Matejko, przeniósł się do lepszego świata. Praca przy namalowaniu tak wielkiego płótna musiała być niemałą, zasługuje więc na uznanie, równie jak chęć artysty, kierującego się słowami wieszcza: „Mierz siłę na zamiary, nie zamiar podług sił!“— stworzenia czegoś oryginalnego o podniosłym i poetycznym nastroju. Przyznać trzeba, że „Modlitwa“ banalną nie jest, pytanie jednak, czy artysta wykonał ją w myśl założenia, a właściwie, czy miał dość środków w technice malarskiej do przeniesienia swego pomysłu na płótno?

Kompozycya, nosząca ogólny tytuł „Modlitwy“, jest pewnego rodzaju tryptykiem. Na środkowym fragmencie, największym, przedstawiony jest lud modlący się, na bocznych zaś — po jednej stronie ołtarz z palącemi się świecami i dymiącą kadzielnicą u jego stopni, po drugiej wnętrze dzwonnicy. Mimo tego, że możnaby w zasadzie wiele zarzucić tego rodzaju rozkawałkowaniu treści, nie razi ono, bo dzwonnica i ołtarz dopomagają do uzmysłowienia pojęcia „modlitwy“. Pierwsze dodatnie wrażenie, wywołane oryginalnością pomysłu i ogromem obrazu, ustępuje, gdy lepiej przypatrzymy się utworowi p. Szymanowskiego. Najprzód nieprzyjemnie w oko wpadającym szczegółem jest dwa razy naturę przenosząca wielkość figur na pierwszym planie. Na żaden sposób nie można znaleźć takiego oddalenia, z którego robiłyby one wrażenie rzeczywistych; niektóre z nich narysowane są zupełnie błędnie, jak n. p. dziewczyna, trzymająca z boku złożone do modlitwy ręce. Następnie razi linia głów, jak pod sznur pociągnięta, co w rzeczywistości nigdy zdarzyć się nie może. Ukośny promień słońca, padający, wbrew logice, przez wszystkie trzy odrębne części kompozycyi, nie oświeca postaci w pierwszym szeregu klęczących w sposób zgodny z prawdą, nie łamie się na ich kształtach, nie wywołuje dostatecznych refleksów, sprawiając tem brak plastyki. Twarze malowane są zbyt ogólnikowo, prawie żadna z nich nie uderza wyrazem.

Kto choć pobieżnie obserwował światło słoneczne, wpadające przez okno świątyni do wnętrza, musiał zauważyć niezmiernie bogate, prawie tęczowe jego zabarwienie. U p. Szymanowskiego promień ten jest kredowo-biały, tępy, bez siły i koloru. Nic ratują sprawy jaskrawe ubrania dziewcząt, oświetlonych silnie pośrod ogólnego mroku; brak w świetle i w cieniu tych nieuchwytnych, niebieskawych tonów, które nadają scenom, przedstawionym nawet w zamkniętych przestrzeniach, powietrze i zagłębienie, a które umie znaleźć na swej palecie tylko prawdziwy kolorysta.

Rozważywszy bezstronnie mocne i słabe strony „Modlitwy“, dochodzi się do przekonania, że o ile z jednej strony artysta szczęśliwie pomyślał swój obraz, o tyle znów siły nie dopisały mu, by go odpowiednio intencyom wykonać: nie słychać potężnej pieśni płynącej z piersi ludu, nie drga powietrze od spiżowych dźwięków ogromnego dzwonu, nie porywa widza gorąca modlitwa wiernych, — pozostaje on obojętnym....

Drugi obraz p. Szymanowskiego p. t. „Upał“ jest zupełną antitezą poprzedniego. Tam tłumna kompozycya, tutaj pojedyńcza figura; tam efekt obliczony na oddalenie, tu malowanie, któremu można zbliżka się przypatrzeć; tam wreszcie wnętrze kościoła, tu otwarta przestrzeń, *plein air*, w całem tego słowa znaczeniu. Ścieżką wśród dwóch łanów dojrzałego zboża idzie stary robotnik; zmęczenie, wywołane gorącem dnia i ciężką pracą, oddane jest wybornie w tej przygarbionej i niezgrabnym krokiem wlokącej się postaci. Górna część obrazu, t. j. niebo i złocista powierzchnia zboża, które ugina się pod ciężarem kłosów, szczęśliwie charakteryzuje dzień upalny; mniej udatnie przedstawia się teren, bo nie widać na nim dotknięć palących promieni słońca. W rysunku razi monstrualnie wielka stopa, wysunięta naprzód, a niebo, namalowane w centki, nie przypomina tego, które codziennie spostrzegamy nad naszemi głowami. Dwa szkice, wedle których p. Szymanowski namalował następnie duże obrazy, a mianowicie: „Tkacz“ i „Sielanka“, różnią się także między sobą znacznie.

Pierwszy z nich, widocznie z natury malowany, oddaje wiernie wnętrze chaty i tkacza, siedzącego przy swym warsztacie; drugi zaś przedstawia górala, całującego młodą dziewczynę. Ten ostatni obrazek malowany jest wedle zasad impresyonizmu: niebo na nim jest różowe, pień drzewka ma na sobie żółte i niebieskie tony, trawa jest koloru grynszpanu, na czarnej sukni spostrzegamy rudawe światła.... wszystko to nie pomaga — widzimy receptę, jak należy malować wedle mody, panującej w niektórych sferach malarskich, nie widzimy natury taką, jaką jest.

Najlepsze chęci nie są w stanie znieść granicy między talentem i geniuszem, a ten tylko tworzyć może p r a w d z i w i e p i ę k n e i n a w s k r ó ś o r y g i n a l n e rzeczy. Bez wątpienia p. Szymanowski posiada dużo zdolności i wiele poczucia artystycznego, lecz zbyt trudne stawia sobie samemu zadania.

Od scen rodzajowych z końmi, od bitew powstańczych, lub bułgarsko-serbskich, przeskok do kompozycyi na poły symbolistycznej, na poły religijnej, jest dowodem znacznej giętkości talentu p. P i o t r o w s k i e g o. Jego „Zwycięstwo lilii“ uderza jako mięszanina realizmu z mistycyzmem: realistycznie pojęty jest anachoreta, modlący się klęcząco nad brzegiem jeziora, czy morza, i naga niewiasta z różą w ręku, której pokusom oparł się zapewne ów pustelnik; anioł zaś, unoszący się w powietrzu i podający lilię wstrzemięźliwemu świętemu, przedstawia mistyczny pierwiastek. Zostawiając na boku stronę pomysłu, który może być nazwany, co najmniej, śmiałym, zwróćmy uwagę na wykonanie. Ogólny ton kolorytu jest bardzo przyjemny, bo jasny i czysty. Głowa pustelnika pełna wyrazu, oraz jego ręce i piersi są dobrze z natury i na wolnem powietrzu namalowane; nogi natomiast są narysowane niemożliwie. Piękna kusicielka ładne ma ciało i śliczne złotaworude włosy, twarz jej za to zbyt mało zdradza dyableryi, którą zapewne w równej mierze, jak wdziękami ciała, kusiła pustelnika. Zupełnie niezrozumiałą jest długość nóg anioła i kolor wody, przypominającej raczej mleko, lub rzadkie wapno, niż płynny i przeźroczysty żywioł. Wątpliwem jest, czy obraz p. Piotrowskiego zyska uznanie publiczności, nie przeszkadza to jednak stwierdzić, że autor jego należy do tego zastępu artystów, których talentu nie krępują utarte formułki malarskie, i że szuka nowych dróg dla siebie.

Rzeczą godną zastanowienia jest fakt, że żydzi, lubo dostarczają malarzom rozmaitych narodowości mnóstwa tematów swoją historyą, swojem życiem, swojemi typami, — sami z pośród siebie wydali niewielu bardzo malarzy. Do pewnego stopnia wyjątek stanowią w tym względzie polscy żydzi, którzy naszemu malarstwu dostarczyli już kilku zdolnych ludzi. Do nich należy bez zaprzeczenia p. H i r s z e n b e r g, którego „Odpoczynek w szabas“ jest w tej chwili prawdziwą ozdobą Wystawy. Rodzina żydowska, złożona z chorej babki, spoczywającej w łóżku, z dziadka, pieszczącego wnuka i z kilku innych figur, przysłuchuje się z uwagą młodemu Izraelicie, czytającemu na głos jakąś zajmującą historyę. W czem spoczywa przyczyna, że każdy, co widział setki podobnych *intérieurs*, przecież stanie przed obrazem p. H., i długo, z przyjemnością weń wpatrywać się będzie?... W tem zapewne, że udało się malarzowi pochwycić życie na gorącym uczynku. Nie zadowolił się on zbieraniem, na chybił — trafił, plam kolorystycznych i nie poszedł śladem tych, którym wystarcza zaznaczenie w ogólnych rysach postaci ludzkiej, bez wyrażenia czegokolwiek na jej twarzy; zamiast manekinów dał ludzi, bardzo wprawdzie pospolitych, ale żyjących, i fizyognomie ich traktował inaczej, niż suknie, lub sprzęty. Nie można robić zarzutu z tego artyście, że pewnym promieniem poetyczności oświeca postacie współwyznawców w swoich obrazach, owszem, jest to godnem pochwały, bo dopomaga mu, wobec oschłej prozy życiowej naszych żydów, do osiągnięcia estetycznych, a więc zgodnych z celem sztuki rezultatów.

„A!... to nowa akwarela Fałata!“ zawoła w pierwszej chwili niejeden, spojrzawszy na wielką akwarelę p. P e r d z y ń s k i e g o, przedstawiającą „Polowanie“ — drugi rzut oka wyprowadzi z błędu każdego. Najlepszą stroną tej akwareli jest ton nieba w tem miejscu, gdzie się ono styka z drzewami, i kolor śniegu. Postacie ludzi i koni słabo są narysowane, a namalowane nieśmiało; widać w ich wykonaniu dużo pracy, lecz mało artystycznego zacięcia.

został głośnym z powodu udziału w sprawie Artona. Ministerstwo bowiem pośrednio czy bezpośrednio powierzyło mu ważną misyę zdobycia owych głośnych dokumentów Artona, zawierających dowody przeciwko 104 sprzedajnym członkom parlamentu. Misya Lefèvre'a nie udała się, ale ministerstwo nie straciło jeszcze nadziei zdobycia papierów Artona. W parlamencie opowiadają, iż Bourgeois powiedział, że rząd musi mieć papiery Artona, ażeby oskarżyć skompromitowanych polityków i Artona powołać do tego jako świadka.

Pewien dziennik ubolewa, że sąd nie będzie mógł mówić z Artonem o przekupstwie politycznem, lecz jedynie o oszustwie i o bankructwie, ponieważ co do tych jedynie punktów nastąpić może wydanie Artona. Zresztą po rewelacyach Newtona i po oświadczeniu ministra Ricarda, że istotnie chciał za pośrednictwem Lefèvre'a zdobyć papiery Artona, wątpliwą jest rzeczą, czy sądy angielskie zgodzą się na wydanie Artona, skoro sprawa jego nabiera przeważnie politycznego znaczenia.

O historyi aresztowania Artona podaje *Figaro* pogłoskę, która, gdyby była prawdziwą, odejmowałaby obecnemu rządowi wszelką zasługę aresztowania tego głośnego agenta i przyjaciela barona Reinacha. Według opowieści *Figara*, dnia 14 listopada dyrektor policyi Lépine otrzymał pewność, że ma być usunięty ze swego stanowiska. Ażeby czemkolwiek zasłużyć się, wysłał natychmiast dwóch agentów policyi do Londynu, ażeby aresztowali Artona, ponieważ wiedział dokładnie o miejscu jego pobytu. — W dwa dni później, natychmiast po skończeniu rady ministrów, na której uchwalono dymisyę Lépine'a, tenże zawiadomił p. Bourgeois, że Arton został aresztowany. Tym sposobem dyrektor policyi uratował swoje stanowisko, ponieważ ministerstwo nie mogło usunąć szefa policyi, któremu udało się pochwycić Artona, pomimo, że pierwej siedm ministerstw daremnie go poszukiwało.

Wszystkie te szczegóły są obecnie przedmiotem rozmów w politycznych i niepolitycznych kołach paryskich, i nazwiska Artona, Lefèvre'a i Ricarda z ust nie schodzą, gdyż sprawa konszachtów pomiędzy ministrem Ricardem a Artonem bądź co bądź nie została jeszcze wyjaśnioną.

Naczelnicy ziemscy w Rosyi.

Ciekawa rzecz, że ks. Mieszczerski, który był zawsze najgorliwszym obrońcą reakcyjnej instytucyi t. zw. naczelników ziemskich, zaczyna obecnie zapatrywać się krytycznie na to urządzenie, i przytacza kilka oburzających wypadków, które kompromitują moralnie owych naczelników ziemskich. Mówi on wręcz o obowiązku prasy piętnowania nadużyć niegodnych naczelników ziemskich, którzy podkopują powagę władzy i prawa.

Oto trzy wypadki, które ks. Mieszczerski przytacza w *Grażdaninie:*

Pewien naczelnik ziemski pożyczył na słowo honoru od nauczycielki ludowej 400 rubli, t. j. cały jej majątek. Przez dwa lata ani pomyślał o zwrocie tych pieniędzy; potem zaś oświadczył, że nic nauczycielce nie winien. Poszkodowana poskarżyła się przed marszałkiem szlachty; wówczas naczelnik ziemski przyznał, że istotnie winien jest 400 rubli nauczycielce, ale pieniędzy tych nie pożyczał, lecz miał je dać nauczycielce, jako swej kochance.

Drugi wypadek: Po śmierci pewnego właściciela ziemskiego naczelnik udał się do pozostałej po nim wdowy z żądaniem, żeby mu sprzedała za 200 rubli parę koni zaprzęgowych, które warte były co najmniej 600 rubli. Kiedy właścicielka wzdragała się, amator koni oświadczył, żeby nie zapominała, iż jest naczelnikiem ziemskim, t. j. skojarzeniem w jednej osobie władzy administracyjnej i sądowej. Bezbronna kobieta oddała konie.

Trzeci wreszcie wypadek: Naczelnik ziemski zmusił gminę, żeby mu w pięknie położonej miejscowości na brzegiem rzeki wybudowała za darmo piękną willę. Utrzymywał, że będzie lepiej mu w willi pracować, a więc wyjdzie to na pożytek gminy i władzy.

Takie rzeczy opowiada ks. Mieszczerski o „naczelnikach ziemskich“, których dotychczas pod niebiosy wychwalał. Ta zmiana tonu jest bardzo znaczącą i wnosićby z tego można, że nowy minister spraw wewnętrznych jest przeciwnikiem instytucyi naczelników ziemskich; ale wniosek taki byłby zbyt pospiesznym, gdyż z drugiej strony wiadomo, że minister Goremykin w projekcie swym, wniesionym niedawno do Rady stanu, proponuje, ażeby wszyscy naczelnicy ziemscy z urzędu byli zarazem członkami Rad szkolnych. Tym sposobem minister zmierza nawet do rozszerzenia kompetencyi naczelników ziemskich. W kołach więc dziennikarskich w Rosyi panuje wielkie zdumienie z powodu zmiany frontu *Grażdanina* wobec „naczelników ziemskich“.

Z Rady państwa.

W dalszym ciągu ogólnej dyskusyi budżetowej przemawiał na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej p. Schlesinger. W mowie p. Stranskyego dopatruje się mowca jakby błagalnej prośby do Koła polskiego, aby połączyło się z resztą Słowian przeciw Niemcom. Nienawiść Czechów jest, zdaniem mowcy, usprawiedliwiona wobec tych Niemców, którzy do swojego grona dopuścili żydów. Moneta kruszcowa i wysokie oprocentowanie jest przyczyną nędzy. Należy zatem zaprowadzić „walutę ludową“, to jest pieniądze papierowe, nie oparte na zapasie kruszcu ale na całym majątku państwa. W miejsce Banku austro-węgierskiego powinno się zaprowadzić bank państwowy, któryby drobnym przemysłowcom udzielał pożyczek na drobny procent. Mowca zaleca utworzenie urzędu robót publicznych, któryby zajął się uzupełnieniem środków przewozowych, regulacyą rzek i budową lepszych domów dla włościan i robotników. W drobnym przemyśle powinna istnieć ośmiogodzinna praca. Minister rolnictwa ma zorganizować włościan celem prowadzenia gospodarstw na wielką skalę i zastąpienia pracy ręcznej maszynami. Rzeczą ministra handlu jest dalej zorganizować fabryczny przemysł i walczyć przeciw giełdom pieniężnym i giełdom na produkty. W końcu mowca występuje przeciw odnowieniu ugody z Węgrami i żąda unii personalnej. — W duchu swoich wywodów stawia on szereg rezolucyj i zapewnia prezydenta gabinetu, że jego błędy przeciw Wiedniowi będą zapomniane, jeżeli energicznie wystąpi przeciw Rotschildowi.

Prezydent Izby udziela p. Schlesingerowi nagany z powodu wyrażeń o Węgrach i oświadcza, że rezolucye, wniesione przez tego mowcę, jako niepozostające w związku z budżetem, traktować będzie jako odrębne wnioski.

P. Demel występuje w obronie zjednoczonej lewicy niemieckiej i wytyka antisemitom, że swojemi wystąpieniami przeszkadzają parlamentowi w pracy. W końcu oświadcza mowca imieniem zjednoczonej lewicy, że głosować będzie za budżetem ze względu, że jego uchwalenie jest koniecznością państwową!

P. Gregorcic uskarża się na pokrzywdzenie języka słowieńskiego. Spodziewa się jednak, że stosunki się zmienią i dlatego głosować będzie za budżetem.

P. Milewski uważa jasny program skarbowy za najważniejszy obowiązek rządu i parlamentu. Następnie omawia cały szereg spraw ekonomicznych, jak reformę waluty, upaństwowienie dróg żelaznych, reformę podatkową, rewizyę podatku gruntowego i ugodę z Węgrami. Nadwyżką budżetową kończy się już 8 budżet. Wydatki na wojsko ciężą jednak bardzo, a rozdział wspólnych wydatków pomiędzy obie połowy monarchii nie jest równym. — Następnie mowca żali się na przeciążenie urzędników i zapewnia, że Koło popierać będzie rząd w zapowiedzianej reformie administracyi w duchu jej uproszczenia. Niemniej podnosi potrzebę lepszego uposażenia szkół specyalnych, podwyższenia płac urzędników i zaopatrzenia wdów po nich. W końcu mowca oświadcza, że Koło polskie głosować będzie za budżetem.

Następne posiedzenie odbędzie się dzisiaj. — Na porządku dziennym dalszy ciąg dyskusyi ogólnej nad budżetem.

Przegląd polityczny.

Kraków, 10 grudnia.

W kwestyi dymisyi hr. Thuna *Sonn und Montags Ztg* dowiaduje się ze źródła „dobrze poinformowanego“, że rząd nie miał wcale zamiaru usunąć obecnego namiestnika Czech, ale spodziewał się jego ustąpienia. Zapatrywania hr. Badeniego na stosunek rządu do Młodoczechów pozostawały w sprzeczności z zapatrywaniami hr. Thuna. W czasie pobytu namiestnika Czech w Wiedniu omawiano także tę różnicę zapatrywań. Hr. Thun poddał się jednak woli prezydenta gabinetu i przyrzekł, że nie będzie działał na własną rękę, lecz wobec Młodoczechów zajmie stanowisko przychylniejsze. Na razie odpadł powód do dymisyi. Fakt ten nie wywoła zadowolenia u Młodoczechów, a samodzielny charakter hr. Thuna budzi obawy, że mimo przyrzeczeń pójdzie on własną drogą. Stanowisko hr. Thuna uważa zatem powołane pismo za zachwiane i spodziewa się, że po zamknięciu sesyi sejmowej namiestnik Czech ustąpi, aby objąć posadę ambasadora w Londynie. Doniesienie to notujemy, jako jednę z pogłosek pojawiających się o stanowisku hr. Thuna.

Dymisya Koellera.

Po długim namyśle i widocznie z ciężkim żalem rozstał się cesarz Wilhelm z ministrem Koellerem. Dopiero po południu dotarła wczoraj ta wiadomość do Wiednia tak, że w redakcyjnych rozpamiętywaniach na temat dymisyi Koellera spotykamy się jeszcze w prasie wiedeńskiej z przypuszczeniem, że cesarz Wilhelm dymisyi tej nie przyjmie. Ostatecznie przez usunięcie powszechnie znienawidzonego ministra uchronił się cesarz od bardzo poważnych zawikłań. Przesilenie kanclerskie i gabinetowe, a prawdopodobnie także rozwiązanie parlamentu, byłoby następstwem pozostawienia Koellera w urzędzie.

Nowym ministrem spraw wewnętrznych został, jak nam wczoraj doniosły telegramy, prezes regencyjny z Düsseldorfu, bar. Wilhelm Eberhard von der Recke von der Horst. Nowy członek gabinetu pruskiego i ministerstwa państwa jest pod względem politycznym osobistością zupełnie nieznaną. Cesarz Wilhelm niejednokrotnie już sprawił światu niespodziankę przez wprowadzenie na widownię ludzi nowych. Wybór taki ma bez wątpienia wiele stron dodatnich. Nikt nie wie, kim jest nowy dostojnik, więc nikt nie ma wprawdzie powodu zachwycać się nim i zapalać się do jego politycznej barwy, ale też, co także jest rzeczą bardzo ważną, nikt nie ma powodu witać go z niechęcią i przerzucać się, wobec niego, do opozycyi. Taki *homo novus* ma, jednem słowem, otwarte konto, które dopiero wypełnia, a to dla ministra jest kwestyą bardzo pożądaną.

O p. von der Recke wiadomo tylko, że jest bardzo dobrym administratorem i, jak mówią, pod względem politycznym „umiarkowanym“. Urodził się r. 1847; jest synem dyrektora ministeryalnego. Oto wszystko, co na razie wiadomo o następcy Koellera.

KRONIKA.

Kraków, 10 grudnia.

Na gimnazyum polskie w Cieszynie złożył p. St. Trzywdarł 10 złr.

Zapowiedzi karnawałowe. Szereg tańcujących zabaw publicznych nadchodzącego karnawału rozpocznie „Wieczór trzech króli“, urządzany staraniem Stowarzyszenia pomocy naukowej dla Polek im. Kraszewskiego w celu pomnożenia funduszu stypendyalnego dla uczących się dziewcząt. Wieczór odbędzie się w sali hotelu Saskiego dnia 6 stycznia 1896 r.

W sobotę dnia 25 stycznia 1896 r. odbędzie się w sali hotelu Saskiego bal na dochód „Domu pracy“ na Kazimierzu, zostającego pod protektoratem arcyksiężniczki Krystyny. Protektorat balu objęła p. delegatowa Laskowska. W poniedziałek odbyło się w salonach p. Laskowskiej pierwsze posiedzenie ścisłego komitetu tegoż balu.

Z Towarzystwa ogrodniczego. Jutro w środę odbędzie się w sali wykładowej gmachu chemicznego zebranie miesięczne krak. Tow. ogrodniczego. Początek o godzinie 5 po południu. Na porządku dziennym sprawy bieżące i odczyt p. Bolesława Maleckiego.

Dochód z zabawy dla dzieci „św. Mikołaja“ wynosi 324 złr. 12 ct. Wydział Stowarzyszenia pomocy naukowej dla Polek im. Kraszewskiego uważa sobie za miły obowiązek podziękować wszystkim, którzy wzięli udział w urządzeniu zabawy i przyczynili się przez to do pomnożenia funduszów Stowarzyszenia.

W sali hotelu Saskiego, jak zaznaczyliśmy, dnia 14 bm. odbędzie się uroczysty wieczór ku uczczeniu pamięci profesora Oettingera, urządzony przez grono młodzieży izraelickiej. W wieczorze wezmą udział panie Hochfeldowa (śpiew) i Eibenschützowa (fortepian), pp. Goldberg (śpiew) i Lewinger (skrzypce). Słowo wstępne wypowie p. Wechsler, deklamacyę p. Siegel, odczyt p. Ehrenpreis. Na zakończenie przemówi prof. Rosenblatt. Dochód przeznaczony na utworzenie funduszu im. Oettingera.

W Prądniku Czerwonym odbyło się otwarcie czytelni staraniem Towarzystwa oświaty ludowej. Na uroczystość tę zgromadziła się bardzo licznie miejscowa ludność, przybyło także wiele gości z miasta i kilku nauczycieli z sąsiedztwa. Pięknemi słowy przemówił proboszcz parafii św. Mikołaja ks. Łabaj, wykazując korzyści, jakie czytelnia przynieść powinna, i dziękując inicyatorowi, założenia czytelni i opiekunowi tut. ludności p. Józefowi Kudasiewiczowi, delegatowi Rady powiatowej, i dr. Surzyckiemu, delegatowi Tow. oświaty ludowej. Przybyłych na uroczystość gości podejmował potem najserdeczniej u siebie p. Kudasiewicz. Wczorajszego zaraz dnia wypożyczono sto kilkadziesiąt książek. Czytelnię oddano w zarząd kierownikowi szkoły p. Taborowi.

Stan cholery w Galicyi w d. 7 i 8 grudnia br.: W powiecie husiatyńskim w Liczkowcach pozostała z dni poprzednich 1, wyzdrowiała 1 osoba; w Niżborgu Nowym pozostały z dni poprzednich 3, umarła 1, pozostały nadal w leczeniu 2 osoby. W powiecie trembowelskim w Brykuli Nowej pozostaje nadal w leczeniu 5 osób. Razem pozostało w leczeniu z dni poprzednich 9 osób, wyzdrowiała 1 osoba, umarła 1 osoba, pozostaje w leczeniu 7 osób.

Zakopane, 7 grudnia. (Koresp. *N. Reformy*). Sezon zimowy w całej pełni, gości coraz więcej przyjeżdża, tak że liczba ich dochodzi 250 osób. Nawet podczas zimy stacya klimatyczna w tym roku więcej dba o gości, czyniąc im przyjemności rozmaite, których goście zeszłoroczni nie mieli. Nietylko czytelnia jest otwarta, w której znajduje się sporo gazet, nawet zagranicznych, lecz uczyniono wielką dogodność otworzeniem wypożyczalni książek i urządzeniem w sali dworca tatrzańskiego rodzaju „deptaka“, gdzie też przygrywa orkiestra, od miesiąca zorganizowana. W ubiegłym tygodniu odbyło się tu przedstawienie amatorskie, z którego dochód przeznaczony był na budowę kościoła. Przedstawienie złożone z dwóch komedyek: „Schadzka“ Przybylskiego i „Łapka na myszy“ Ar. Rosaua, powiodło się doskonale. Za grę wyborną zasługują na wzmiankę panie: B. Z. i H. K., panowie S. W. i E. R. Śpiew i obraz żywy „Sobótki“ zakończyły przedstawienie amatorskie, z którego zebrano 180 złr. Pogodę od miesiąca mamy prześliczną, mróz i śnieg, więc nawet najsłabsi goście wychodzą lub sankują, by rozkoszować się cudownym widokiem i wdychać prawdziwy balsam powietrza. *M. P.*

Nowy urząd pocztowy. Z dniem 16 bm. wejdzie w życie urząd pocztowy ze zwykłym zakresem czynności w miejscowości Odrzykoń, powiat Krosno. Okręg doręczeń urzędn.-pocztowego w Odrzykoniu: gmina i obszar dworski Odrzykoń, tudzież obszar dworski Wajkówka.

Z Cieszyna. *Gwiazdka Cieszyńska* donosi: Przy wyborach do presbyterstwa w zborze ewangelickim w Cieszynie stronnictwo liberalne dra Haasego poniosło zupełną klęskę, a wybrani zostali kandydaci stronnictwa kościelnego i narodowego.

Kollegium kardynałów. Po dokonanem na ostatnim konsystorzu papieskim mianowaniu nowych kardynałów, składa się obecnie całe kollegium z 34 włoskich i 32 kardynałów obcych narodowości. Z grona kardynałów, mianowanych przez papieża Piusa IX, znajduje się przy życiu jeszcze tylko sześciu, mianowicie kardynałowie: Oreglia, De Canossa, Mertel, Parocchi, Monaco la Valetta i Hohenlohe. Zmarły ostatnio kardynał Bonaparte był setnym z rzędu, który zmarł za rządów Leona XIII. Za pontyfikatu Piusa IX zmarło 132 kardynałów.

O katastrofach geologicznych. W tych dniach na zgromadzeniu Stowarzyszenia przemysłowców w Wiedniu miał profesor politechniki, dr. Franciszek Toula, interesujący wykład o katastrofach geologicznych, w którym przedstawił w popularny sposób przyczyny katastrof, nawiedzających od czasu do czasu naszą ziemię. Wychodząc z nowszego zapatrywania się na właściwości działań geologicznych, że małe przyczyny, rozciągające swe działanie na długi przeciąg czasu, wywołują wielkie i dalekonośne zmiany, wykazał prof. Toula na kilku przykładach, że pod wpływem wód atmosferycznych następuje powolny, lecz ciągły ubytek ziemi. Geologowie obliczyli, że stały ląd naszej planety zniknie w ciągu $9\frac{1}{2}$ miliona lat. Prócz tych ciągłych, lecz powolnie postępujących zmian, odbywają się także nagłe rewolucye w stosunkach geologicznych, katastrofy miejscowe. Wybuchy wulkaniczne wyrzucają często ogromne masy stopionych kamieni z wnętrza ziemi; i tak n. p. wyrzucił Wezuwiusz w r. 1855 31 milionów metrów kubicznych, a w tym samym roku wyrzuciły wulkany na wyspie Hawai nie mniej niż 4·85 miliardów metrów kubicznych lawy. Trzęsienia ziemi, tłómacząc je jako wstrząśnienie budowy układów ziemnych, niszczą często w rodzaju katastrof wielkie terytorya. Omawiając katastrofy, wynikające z wylewu rzek, wskazał prof. Toula, że przyczyną tego jest niecna gospodarka, pozbawiająca lasów obszerne przestrzenie kraju. Gospodarka ta wywołała w południowej Francyi utworzenie się potoków górskich, a w Austryi grozi już niebezpieczeństwo, że Dunaj przybierze także znamiona takiego potoku. Corocznie stwierdzają na Dunaju inny stan wody, a powodem tego jest nieracyonalne rąbanie lasów, praktykowane tak w Austryi, jak i w Bawaryi. Przechodząc w końcu do ostatniej kategoryi wstrząśnień geologicznych, do katastrof spowodowanych pracą kulturną w kopalniach, pokazał mowca za pomocą aparatu szereg widoków takich katastrof.

Honoraryum lekarza. Jeden z kupców odeskich, p. Anatri, zapadł, jak donosi *Odessk. List.*, na oczy i wezwał do siebie znanego okulistę wiedeńskiego, prof. Fuchsa. Przybywszy kuryerskim pociągiem rano do Odessy, prof. Fuchs postawił dyagnozę choroby, przepisał środki lecznicze i wieczorem odjechał do Wiednia. Za poradę swą otrzymał dr. Fuchs 2500 rubli, oprócz kosztów podróży i utrzymania w Odessie.

Kontrola sanitarna w Warszawie. W *Gaz. Polic.* zamieszczono, co następuje: „Z rozbioru chemicznego świeczek, używanych do choinek, dokonanego na stacyi hygienicznej miejskiej, okazało się, że świeczki zabarwione na czerwono zawierają cynober, tj. siarek rtęci, zielone zaś arsenian miedzi, substancye szkodliwie działające na organizm człowieka, zwłaszcza kiedy się pali duża ilość tego rodzaju świeczek, co bywa podczas świąt Bożego Narodzenia. Wskutek tego i z uwagi na zbliżające się święta polecam komisarzom zobowiązać przez deklaracye fabrykantów nadmienionych świeczek, aby do zabarwienia swoich wyrobów nie używali farb, zawierających w sobie cynober lub arsenian miedzi, aby świeczki, zabarwione rzeczonemi substancyami, jako szkodliwe dla zdrowia, niezwłocznie zostały z handlu wycofane. Właścicieli składów aptecznych, sklepów z wyrobami mydlarskiemi itp., również należy zobowiązać, aby podobnych świeczek nie sprzedawali. Nadto z różnych składów i sklepów należy zabierać od czasu do czasu po kilka świeczek i przesyłać je do urzędu lekarskiego dla dokonania rozbioru chemicznego.“

W Krakowie nietylko świeczki, lecz i pierniki farbowane na czerwono, a obsypywane zielonej barwy makiem, sprzedają na wszelkich straganach i po sklepach fabrykantów.

Turniej szachowy. W tych dniach przybywają do Petersburga najlepsi gracze szachowi w Europie i Ameryce: Wilhelm Steinitz, Henryk Pillsbury i Emanuel Lasker. Znakomici ci współcześni szachiści i champion rosyjski Czigorin, rozpoczną pomiędzy sobą turniej, który potrwa około dni 40. — Oprócz interesu, jaki dla szachistów w ogóle turniej ten przedstawia ze względu na wsławione nazwiska jego uczestników, ma on także szczególniejsze jeszcze znaczenie z powodu warunków walki. Oto gracze grać będą po 6 partyj każdy z każdym. Dr. Tarrosch, słynny również szachista, zaproszony do udziału w turnieju, odmówił go ze względu na swoją znaczną praktykę lekarską, której nie może zaniedbywać. Turniej petersburski zostanie otwarty wystawnym obiadem w Tow. szachistów petersburskich, a gra właściwa trwać będzie co drugi dzień, od godz. 2 do 6 po południu i od $7\frac{1}{2}$ do $11\frac{1}{2}$ wieczór. Każdy z uczestników turnieju rozegra 18 partyj, wszystkich zaś partyj w ciągu dni 18 rozegranych będzie 36. Nagród wyznaczono 4: pierwsza 50 fst., druga 30 fst., trzecia 20 fst. i czwarta 10 fst. Nadto każdy z uczestników otrzyma 4 fst. za każdą rozegraną partyę, 2 fst. za cudzą i 1 fst. za każdą przegraną. Tym sposobem nawet przegrywający 18 partyj otrzymuje około 180 rs. Całkowite utrzymanie i koszta podróży szachistów petersburskie Tow. szachistów wzięło na siebie. Na turniej ten zjeżdża do Petersburga wielu szachistów zagranicznych i prowincyonalnych.

Pantelegraf. Nowy wynalazek, tak przez siebie nazwany, pokazywał w tych dniach publicznie wynalazca, Włoch, O. Cerebotani w Berlinie, w sali „Urania“. Jest to aparat telegraficzny, który na stacyi odbiorczej odtwarza z największą wiernością wszelkie rysunki, pisma i linie wykonywane ołówkiem na stacyi nadawczej. Czyniono już niejednokrotnie usiłowania w tym kierunku w ciągu kilkudziesięciu lat ostatnich. Najsłynniejszy ze znanych dotychczas wynalazków, aparat Casellego, reprodukuje dość dokładnie pismo i rysunek, ale połączony jest z kosztami i niedogodnościami, które przeszkodziły jego rozpowszechnieniu. Zasada Casellego był oparta na działaniu chemicznem prądu galwanicznego i wymagała gotowej, już zapisanej właściwym płynem kartki staniolowej, po której przesuwał się potem rysik przyrządu telegraficznego, mechanizmem kierowany.

Zasada O. Cerebotani jest czysto mechaniczna. Działanie polega na wspólnem działaniu dwóch prostokątnych dźwigni *(ordinatae)*, które w płaszczyźnie papieru można poruszać w kierunku poziomym i pionowym. W punkcie ich przecinania się umieszczone są saneczki z ołówkiem. Pociągnięcia tego ołówka ręką piszącego, uważane jako wypadkowe, rozkładają się na ruchy dwóch ordynat, odbywające się pod kątem prostym do siebie. Przyrząd odbiorczy zbudowany jest analogicznie, ale wprost odwrotnie. Ruchy ordynat na stacyi nadawczej przeniesione prądem elektrycznym, wywołują takież same ruchy ordynat na stacyi odbiorczej, z których kombinacyi wynika, jako wypadkowa, ruch saneczek tejże stacyi i ołówka, zgodny z ruchami, wykonywanemi przez piszącego na stacyi nadawczej.

Przytem bardzo zmyślnie zdołał wynalazca przez zastosowanie podwójnych ordynat i przyrządu huśtawkowego wywołać naprzemian prądy dodatnie i ujemne, które sztangę zazębioną przy poruszeniach przeciwnych ołówka popychają to tam, to napowrót. Trudno jest bez rysunku dać jasny obraz aparatu. Opis powtarzamy za dziennikami berlińskiemi, których fachowe sprawozdania unoszą się nad praktycznością wynalazku.

To zdaje się być pewnem, że wynalazek O. Cerebotani, który będąc kapłanem katolickim, zarazem od lat wielu poświęca się naukom przyrodniczym, a mianowicie elektrotechnice i mechanice, przewyższa wszystko, co dotąd w tym kierunku zdziałano, i ma ogromnie doniosłą przyszłość. Pantelegraf podobno jest niedrogi i bardzo prostej konstrukcyi. Zdaje się, że rozwiązuje on stanowczo zadanie pisania na odległość tak, jak telefon rozwiązał zadanie mówienia na odległość.

Żółty śnieg. W Krems pod Wiedniem spadł d. 7 b. m. o godz. 9 rano, w ciągu przeszło 5 minut, dość gęsty śnieg koloru żółto siarczanego. Termometr wskazywał na zero, barometr na 730.

Ludność Berlina i Wiednia. Dnia 2 b. m. odbył się w Berlinie spis ludności, który wykazał, że liczba mieszkańców stolicy Niemiec w ostatnich 5 latach (od roku 1890) mniej się wzmogła, aniżeli w okresie od 1880 do 1890 r. Naliczono obecnych w mieście w ogóle 1,674.115 osób, między temi 797.186 mężczyzn i 876.929 kobiet. Spis ludności, wykonany w Berlinie na początku grudnia 1880 r., wykazał 1,122.330, w r. 1885 1,315.287, a w r. 1890 1,578.794 osoby. Podczas gdy od r. 1880—1885 wzmogła się ludność Berlina o 17·10, a od r. 1885—1890 o 20·03 procent, w r. 1895 wzrosła ludność tylko o 6·03 procent. Główny powód przypisują okoliczności, że wzrastanie ludności przedmieść Berlina postępuje olbrzymiemi krokami.

Liczba mieszkańców Wiednia wynosiła 31 grudnia 1890 r., włącznie z wojskiem, 1,364.548, a w połowie r. b. naliczono 1,495.764 osób.

Opinia na śniadaniu.

Ktoś Opinię na śniadanie
Prosił, gdy ją spotkał w drodze.
— Dziękuję ci, dobry panie,
Po śniadankach ja nie chodzę.
— Będzie ostryg wielka siła,
Będzie nawet morska ryba!
Opinia się zamyśliła
I odrzekła:
— A no, chyba!

Składki na weteranów 1830/31 w listopadzie i sprawozdanie miesięczne: 50 ct. Pochwalski Józef, po 1 złr.: Majewski Tadeusz, Ritterschild Władysław, Stolzman Stefan, Miński Stefan, Kwieciński J., Stefański, Z. D., Nowak A., Rogawski Jan, Broniowski T., Bocheński A., Molicki A., Cwiklicer I., Malczewski Wł., Rozmarynowicz, Zieliński Edward, Romaszkan A.: po 2 złr.: Adam Gustaw, Kamieński Czesław, Kroebl Franciszek, Hubaczek A., Filochowski H., Żelechowski Witold, Truskolaski K., Marcoin Tadeusz, Śliwiński Bronisław, Langie Kazimierz, Gaydzicz T., Wygrzymalski Jan, Zarembski Teofil, Wyrobek Józef, O. F. B. przez „N. Reformę“, Jaugustyn Franciszek, Traczewski Gustaw, Krause B., Marcoin Juliusz; 3 złr. Niesiołowski Kazimierz; 5 złr. Wiszniewski Konstantyn; po 6 złr.: Homolacs Edward, hr. Tyszkiewicz Janusz; „Sokół“ w Pilźnie 8 złr. 90 ct.; Szanoer Ludwika 10 złr.; Younga Władysław 12 złr. Dochodu w listopadzie 106 złr. 40 ct.

Rozchód: Rozdano żołdu narodowego między 19 weteranów 1830/31 r., najem pokoju na biuro, nabożeństwo, utrzymanie biura i portorya 346 złr. 69 ct. Niedobór pokryty subwencyą Wydziału krajowego. Komitet uprasza najuprzejmiej członków Towarzystwa, zalegających ze składkami rocznemi, o łaskawe uiszczenie tychże przed Nowym Rokiem. **Ksaw. Konopka.**

Na rzecz krakowskiego Tow. „Oświaty ludowej“ złożyli w ciągu listopada b. r.: Dr J. Czerwiński jednorazowo 100 złr.; Stan. hr. Tarnowski rocznie 50 złr.; dr. Ferdynand Weigel 4 złr.; dr. I. Korn z Wadowic 4 złr. 50 ct., dr: 10 złr: Ludwik hr. Dębicki z Jaworowa: po 3 złr: ks. A. Konopiński z Modlnicy, ks. J. Pagacz z Poręby W. i dr. Karol Pieniążek; po 2 złr: ks. Iwanicki z Wołkowej, ks. F. Klimkiewicz z Męciny, ks. L. Brosig z Czarnego Dunajca, ks. kan. M. Fox, W. Haller z Polanki, ks. J. Dybaś z Trzcinicy i L. Frommer; po 1 złr.: ks. W. Łapiński z Bolechowic, ks. dr. P. Raw-

---

Temperament myśliwego przebija się w sympatycznym obrazku p. Mańkowskiego, noszącym tytuł „Śmiertelny strzał“. Groźny odyniec, powalony celnym wystrzałem „na komorę“, dogorywa, pies zbliża się do niego bez obawy, jeden zaś z myśliwych daje trąbką sygnał zwycięstwa. Krajobraz ma dużo prawdy, mniej szczęśliwym wydaje się zanadto w niebieskie wpadający ton śniegu, a razi dysproporcya wielkości myśliwych i dzika, większego znacznie, niżby mógł być w rzeczywistości.

Świeżo mianowany profesorem Szkoły Sztuk pięknych p. Axentowicz dał „Pogrzeb huculski“. Kraków zna dotąd niewiele prac jednego z przyszłych kierowników naszej młodzi artystycznej; ta, którą p. A. przedstawił nam na początek, nie daje wysokiego pojęcia o jego umiejętności malarskiej, którą zresztą zapewne posiada, skoro go powołano na tak ważne stanowisko. „Pogrzeb huculski“ jest czemś, środkującem między szkicem, a skończonym obrazem. Malowany on jest w duchu szkoły monachijskiej, w kolorze jest ciemny, a miejscami brudny; widoczne zaś usiłowanie w wyszukiwaniu brzydkich i niesmacznych typów wśród ludności huculskiej, słynnej z urody, za zaletę policzonem mu być nie może.

Prawdziwą sprawia przyjemność oglądanie portretów malowanych przez p. Augustynowicza, już choćby dlatego, że robi on ciągłe postępy. Zdobywszy sobie wielce oryginalny sposób malowania, stanął p. A. przebojem w szeregu najlepszych portrecistów polskich, lecz nie spoczywa na laurach, pracując dużo i z zapałem. Z teraz wystawionych podobizn najlepszym jest „Portret młodego człowieka“, w którym nietylko koloryt, ale i rysunek są bez zarzutu. „Portret mężczyzny“ wyborny jest w charakterystyce, jedynie czerwoność twarzy wydaje się w nim cokolwiek przesadzoną. „Portret p. S.“ (akwarelą) przekonywuje, że artysta potrafi, gdy chce, z subtelnością, której, wogóle biorąc, ma jeszcze trochę zamało, wykonywać swe portrety. Gdyby nie jeden i to gruby błąd rysunkowy, a mianowicie ten, że głowa za wielką jest do korpusu, możnaby ów portrecik zaliczyć do rzędu najlepszych, wykonanych przez polskich malarzy wodnemi farbami. Trudno jest być wszechstronnym; portrety kobiece nie leżą w zakresie talentu p. A., to też i „Portret damy“, aczkolwiek dobrze malowany, z męskiemi postaciami, które ten artysta tak wiernie i z siłą przenosi na płótno, porównanym być nie może, brak mu wdzięku i finezyi.

„Widok z mostu na Warszawę“ p. Lindemana jest krajobrazem czyniącym zadość wymaganiom, jakie stawia się tego rodzaju utworom pędzla. Pejzażysta musi wogóle odtworzyć wiernie okolicę, którą obrał za przedmiot swego obrazu, wolno mu jednak przytem, dla wywołania zamierzonego efektu, obrać pewną porę dnia, pewne oświetlenie, stosowny punkt widzenia i ożywić martwą naturę odpowiednim stafażem. Kierując się tą zasadą p. L. z dość zwykłego widoku, jaki przedstawia brzeg Wisły pod Warszawą, stworzył bardzo przyjemny w tonie i pełen życia krajobraz z widocznemi śladami dobrej obserwacyi i samodzielnego talentu, a tem sympatyczniejszy, że rysuje się na nim sylweta Warszawy, tego serca Polski.

Józef Trepka.

ski. ks. A. Gardziel z Choczwi. ks. M. Hajduk z Podborza, Kółko rolnicze w Kobiernicach, dr. Schoen, J. Łokietek

Zarazem Wydział Towarzystwa „Oświaty ludowej“ ma zaszczyt zawiadomić szanowną publiczność, że wkładki roczne od dawnych czy nowych członków tegoż Towarzystwa będą także odtąd przyjmować księgarnie: Spółki wydawniczej i Gebethnera, a nadto p. Zajączkowski w swoim handlu przy Placu Maryackim

Repertoar teatru krakowskiego.

We środę 11 grudnia: „Grube ryby“, komedya w 3 aktach M. Bałuckiego.

We czwartek 12 grudnia: „Pan Geldhab“, komedya w 3 aktach Al. hr. Fredry (ojca); „Poznaj nim pokochasz“, przysłowie dramatyczne w 1 akcie J. Al. hr. Fredry (syna); „Stowarzyszenie kobiet wyższych“, fraszka sceniczna w 1 akcie Andrzeja hr. Fredry (wnuka), nowość.

W piątek 13 grudnia: „Bracia Lerche“, komedya w 3 aktach A. Asnyka. (Popularne).

W sobotę 14 grudnia: „Pojęcia pani Aubray“, komedya w 4 aktach Al. Dumasa (syna). Występ p. Hoffmanowej.

W niedzielę 15 grudnia: „Kaśka Karyatyda“, melodramat w 6 odsłonach G. Zapolskiej, muzyka Wł. Powiadowskiego.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Władysław Mierzwiński**, według doniesień z Paryża, niebawem powrócić ma na scenę. Głos artysty po dłuższy czas trwającej niedyspozycyi, podobno nie utracił nic na sile i metalicznym dźwięku.

— **P. Wł. Floryański**, tenorzysta opery narodowej w Pradze, wystąpił w dniu 4 bm. w teatrze czeskim w Bernie morawskiem jako „Dalibor“ w operze Smetany. Jak donoszą pisma czeskie, był rodak nasz przedmiotem niebywałych owacyj. Miejscowy krytyk pisze:

„P. Floryański przybył i zwyciężył na całej linii. Jego „Dalibor“ jest wspaniałą statuą, z marmuru kararyjskiego wykutą, ożywioną potężnym głosem i wykwintną grą. P. Floryański stoi obecnie u szczytu swej sztuki i powodzenia.“

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 10 grudnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	740·6 mm	738·0 mm	737·0 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+0°,6	—0°,4	+2°,4
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	W 1	WSW 1	WSW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	92 %	92 %	77 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	10	10

Dział ekonomiczny.

Rolnicy wobec odnowienia ugody austryacko-węgierskiej. Onegdaj odbyło się we Lwowie walne zgromadzenie miejscowego oddziału Towarzystwa gospodarskiego, na którem, po ożywionych obradach, przyjęto następujące wnioski:

Uprasza się centralny komitet Towarzystwa gospodarskiego,

1) aby we wszystkich oddziałach wywołał zgromadzenia specyalne w rodzaju ankiet, celem zebrania wszechstronnego materyału, mającego wykazać szkodliwość i poniesione straty przez rolnictwo w kraju, wskutek panującego obecnie na Węgrzech systemu protekcyjnego dla eksportów do krajów przedlitawskich, jak i wskutek najróżnorodniejszych panujących tam utrudnień dla importów z prowincyj austryackich do państwa węgierskiego; w ten sposób pojęta ta część polityki handlowej nie licuje w zupełności z obecną austro-węgierską ugodą;

2) aby, zebrawszy dostateczny materył, jak najspieszniej wypracował memoryał, któryby wykazywał szczegółowo szkody, wynikające dla całego kraju z dotychczasowego tłómaczenia i zastosowywania obecnej ugody austro węgierskiej przez rząd państwa węgierskiego, nadto, aby ów memoryał przedstawiał, jaką należałoby przyjąć ugodę w główniejszych zasadach, ażeby ona nie szkodziła interesom rolnictwa żadnej poszczególnej prowincyi austryackiej.

Należy dalej prosić komitet, aby wziął pod gruntowną rozwagę wszelkie sprawy wchodzące w zakres austro węgierskiej ugody, a w szczególności sprawy podatków konsumcyjnych, tudzież monopolu tytoniu i soli, i aby w swym memoryale wskazał środki, za pomocą których interesa rolnictwa galicyjskiego mogłoby być w przyszłości co do tych wszystkich spraw uwzględnione.

Tak wygotowany memoryał mógłby być przedmiotem narad Sejmu, oraz narad agrarnego zebrania, które ma się odbyć w końcu lutego 1896 r. w Wiedniu, ewentualnie należałoby przesłać memoryał Kołu polskiemu w Wiedniu, celem przedsięwzięcia spiesznej akcyi ochronnej.

3) Uprasza się centralny komitet Tow. gosp., aby ze względu na nieustające pogarszanie się stosunków rolniczych, a grożących zupełną ruiną rolnictwu w całym naszym kraju, opracował, po dokładnem natychmiastowem zbadaniu tychże stosunków ostatniej doby, program agrarny, zastosowany do naszych warunków i stosunków, i aby postarał się we właściwej drodze przedłożyć go Sejmowi i Kołu polskiemu w Wiedniu. Program agrarny ma być taki, by zdołał wytworzyć normalny a zdrowy rozwój rolnictwa dla dobra kraju i państwa całego.

4) Ponieważ interesa agrarne w całej prawie monarchii austryackiej są zgodne i identyczne w wielu punktach, uprasza się centralny komitet Tow. gosp., aby swój program agrarny przynajmniej w punktach obchodzących wszystkie prowincye monarchii austryackiej, wysłał do wszystkich Towarzystw rolniczych prowincyj przedlitawskich i

5) aby zajął się pytaniem, o ile giełdy zbożowe i gry dyferencyjne interesom rolnictwa szkodzą i stosownie do wyniku badania u ciał ustawodawczych i władz odpowiednie poczynił kroki.

Uchwalono w końcu zawiadomić inne oddziały gal. Tow. gosp. o uchwalonych właśnie wnioskach oddziału lwowskiego, z prośbą o poparcie tychże w centr. komitecie, lub ewentualnie o wysłanie nowych a podobnych treścią i przedmiotem powyższym wnioskom.

Ostatnie wiadomości.

Dzienniki paryskie zaznaczają, iż przeciwko prezydentowi republiki przygotowuje się zajadła kampania i że przeciwnicy prezydenta nie przebierają w środkach i posiłkują się wszelką plotką i oszczerstwem. Skąd pochodzą wycieczki przeciwko prezydentowi Faure'owi, trudno dociec, gdyż dzienniki umiarkowane czynią za to odpowiedzialnymi radykałów, gdy przeciwnie radykali składają winę na stronnictwo centrum.

Figaro omawiając tę sprawę, składa odpowiedzialność moralną za rozsiewane o rodzinie prezydenta plotki na członków obecnego gabinetu, ponieważ w ich jest mocy udaremnić wszelkie knowania, przeciwko osobie prezydenta wymierzone.

Organ socyalistów *Petite Republique*, zarówno jak i monarchistyczny *Gaulois*, potępiają stanowczo niegodną kampanię przeciwko prezydentowi republiki; tylko Cuneo d'Ornano w *Petit Caporal* z lubością podejmuje te plotki w artykule pod tytułem: „Dymisya prezydenta Faure'a“. Bonapartysta ten kończy swój artykuł fałszywem i tendencyjnem twierdzeniem, jakoby w kołach parlamentarnych panowało powszechne niezadowolenie z Feliksa Faure'a z tego rzekomo powodu, że odstąpił od zasad, które głosił w chwili, kiedy wybrano go prezydentem, i zawiódł pokładane w nim nadzieje. Podobno dla odparcia tej niegodnej agitacyi przeciwko prezydentowi wszystkie stronnictwa republikańskie urządzają zbiorową manifestacyę na rzecz prezydenta Faure'a.

Jour, omawiając tę sprawę, wyraża przypuszczenie, że w spisku przeciwko prezydentowi biorą zapewne udział tylko te osoby, które obawiają się wyników śledztwa w sprawie panamskiej i w sprawie nadużyć kolejowych. Dziennik ten zaznacza zarazem, że postanowiono poczynić poszukiwania w departamencie Indre-et-Loire, skąd pochodzi rodzina Belluod, do której należy żona obecnego prezydenta republiki. Poszukiwania te mają na celu odparcie oszczerstw. rzuconych na prezydenta i jego rodzinę.

W każdym razie agitacya przeciwko prezydentowi Faure'owi świadczy, że niezdrowa atmosfera moralna, jaka wytworzyła się w czasach Panamy, dotychczas jeszcze nie została oczyszczona.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Wiedeń, 10 grudnia. Dzisiaj odbyło się posiedzenie Koła polskiego w sprawie dostaw dla armii, którą to sprawę już na ostatniem posiedzeniu poruszono.

Ustęp wczorajszej mowy Milewskiego w Izbie poselskiej, dotyczący podwyższenia płac urzędników, niemile dotknął sfery Koła polskiego. Sokołowski zażądał zwołania Koła jeszcze podczas dzisiejszego posiedzenia Izby, aby Koło określiło swoje stanowisko w tej ważnej kwestyi.

(W mowie swej wczorajszej powiedział pos. Milewski wedle *Wiener Ztg.*:

„Co do podwyższenia pensyj dla urzędników, oraz podwyższenia pensyj wdów i sierot, to cieszyłbym się, gdyby nasz stan budżetowy mógł całkowicie spełnić w tym względzie wszystkie nadzieje i oczekiwania. Ale granica leży w tem, że podatki nie powinny być tak wysokie, aby stan produkcyi, i tak bardzo smutny, stał się nadal niemożliwym *(Oklaski i „Bardzo dobrze“ z prawicy)*; tem mniej powinniśmy ryzykować nowe pojawienie się deficytu“ *(Ponowne i żywe oklaski.) Przyp. red.*.

Wiedeń, 10-go grudnia. W dzisiejszem swem przemówieniu oświadczył Badeni, że projekt reformy wyborczej przedłożony będzie na pierwszem posiedzeniu po świętach.

Wiedeń, 10 grudnia. *Neues Wiener Tagblatt* donosi, że w ciągu parlamentarnych feryj nastąpi nominacya dra Rittnera na ministra dla Galicyi, a generała Guttenberga na ministra komunikacyi. Dr. Rittner, który opracował projekt reformy wyborczej, ma go bronić w parlamencie.

Berlin, 10 grudnia. Następca Koellera, von Recke, jest protestantem. Zanim w miejsce dzisiejszego ministra Berlepscha został prezydentem regencyjnym w Düsseldorfie, był von Recke radcą w ministerstwie spraw wewnętrznych i referentem dla spraw socyalno-politycznych. — W Düsseldorfie starał się von Recke przytłumiać socyalną demokracyę i przez to zwrócił na siebie uwagę cesarza.

Prasa wobec jego wyboru zachowuje się wyczekująco. Wiadomość o przyjęciu dymisyi Köllera przyjęto w parlamencie z powszechnem zadowoleniem.

Rzym, 10 grudnia. Izba poselska obradowała wczoraj pod wrażeniem bolesnej porażki, jakiej doznał w Afryce major Toselli, osaczony przez nieprzyjaciela wraz z 5 kompaniami na wyżynie Amba-Aladji, gdzie zginął wraz z wojskiem, lub dostał się do niewoli. Nadto Abisyńczycy zajęli znowu okolice Antalo i Makale, które od ostatniej wyprawy Baratieri'ego znajdowały się w posiadaniu Włoch. Jest jednak nadzieja, że Baratieri wyprze znowu Abisyńczyków.

Rzym, 10 grudnia. Batalion majora Toselli'ego liczył 1500 żołnierza wraz z 4 działami górskiemi. Nieprzyjaciela, którego dowódca nie est znany, oceniło czterech oficerów batalionów, przybyłych do Adigrat, na 20.000 ludzi. Bitwa tylko przez nieostrożność majora wywołała tak doniosłe skutki. Zamiast podług rozkazu cofnąć się w stronę dobrze obwarowanego Makalle, major chciał najpierw wzmocnić kilka wysuniętych stanowisk. Odcięto go jednakże od punktu oparcia i pokonano w nierównej walce. Nim generał Arimondi, który napróżno usiłował przyjść w pomoc majorowi, cofnął się na Adigrat, pozostawił on w Makalle silną załogę i żywność na 3 miesiące. Makalle ma być nie do zdobycia.

Jak rzeczy nadal się ułożą, nie można przewidzieć. Jeżeli generał Baratieri przybył wczoraj do Adigrat, a nieprzyjaciel posuwa się dalej, natenczas powinno na tym punkcie przyjść do bitwy, która rozstrzygnie o losie tymczasowym niedawno zajętego kraju. Generał Baratieri rozporządza 7 do 8 tysiącami żołnierza, z których zapewne wszyscy znajdują się przy nim. Pozycya w Adigrat jest bardzo dobra, i jest nadzieja, że gen. Baratieri powetuje świetnie onegdajszą klęskę.

Bitwa pod Amba-Aladyi trwała od 6 godziny rano do 4 po południu. Z 900 ludzi, których brak w batalionie Toselli'ego, zginęli prawdopodobnie wszyscy. Zdaje się, że także major Toselli i 10 oficerów poniosło śmierć, a 5 oficerów dostało się do niewoli. Abisyńczycy nie kaleczą, jak krąży o tem pogłoska, swych więźniów, lecz zatrzymują ich jako zakładników, aby w każdym razie uzyskać pomyślne warunki pokoju.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 10-go grudnia. Przedłożony wczoraj Izbie poselskiej projekt ustawy o czekach uważa za upoważnione do wydawania czeków Kasy pocztowe oszczędności, publiczne banki i inne instytucye uprawnione statutami do przyjmowania pieniędzy na obcy rachunek, jak wszystkie inne, publiczne zarejestrowane firmy i osoby, zajmujące się zawodowo interesami bankowemi i wymianą pieniędzy.

Istotą czeków jest określenie w tekście dokumentów, jako czeków, — dalej podpis wystawcy i nazwisko, lub firma, wreszcie wezwanie wystawiciela, aby pewną kwotę zapłacił. Inne paragrafy regulują wystawienie, miejsce zapłaty, akceptacyę, odwołanie czeku, wykonywanie prawa regresu przeciw wystawicielowi, użycie ogólnej ustawy wekslowej w sprawach czekowych, dyktowanie kar porządkowych i należytości stemplowych, które w czekach krajowych wynoszą 2 centy, w zagranicznych 5 centów.

Ustawa ta nie ma zastosowania do tak zwanych czeków na effekta i czeków przekazowych. Ustawa wchodzi w życie przed upływem trzech miesięcy od jej ogłoszenia i nie ma zastosowania do czeków, wystawionych przed tym terminem.

Wiedeń, 10 grudnia. W wczorajszym obiedzie dworskim wzięli udział, prócz radców tajnych. Juliusza Falkenhayna, hr. Schönborna, Lemayera i hr. Edwarda Palffy'ego, także posłowie: Barwiński, Dzieduszycki, Herold, Kaizl, Piniński i Szczepanowski.

Wiedeń 10 grudnia. (Z Rady państwa.) Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej oświadczył przewodniczący komisyi dla podatku gruntowego Menger na zapytanie Robicza, w jakiem stadyum znajduje się kwestya, dotycząca rewizyi katastru gruntowego, oraz co ma oznaczać wzmianka przewodniczącego o rokowaniach, — że zwołał już komisyę, celem wykonania wzmiankowanej ustawy, a rokowania, o których wspomniał Robicz, odnoszą się do uzyskania pomyślniejszych warunków dla rolnictwa, niż te, które minister skarbu przyrzekł w komisyi podatkowej.

Wiedeń, 10 grudnia. W dalszym ciągu posiedzenia Izby poselskiej p. Kramarz oświadcza, że system Badeniego jest tylko dalszym ciągiem systemu Taaffego, zaostrzonym, bo rząd nie jest parlamentarny, poprawnym, bo w traktowaniu czeskiej opozycyi stanowcza nastąpiła zmiana. Wzajemne zbliżenie się rządu i Młodoczechów ma cechę wyłącznie informacyjną. Młodoczesi nie myślą opuszczać swego zasadniczego stanowiska, dopóki nie stworzy się podstawy do narodowego i politycznego urzeczywistnienia ich programu. Stosunek Młodoczechów do Badeniego nie jest wrogim, natomiast nie ma tak gęstej i grubej zasłony, któraby pozwoliła zapomnieć o postępowaniu Thuna, który skutkiem ostatnich wyborów do Sejmu i skutkiem zmienionej taktyki rządu wobec opozycyi czeskiej podwójną poniósł klęskę.

W dalszym ciągu dyskusyi nad budżetem omawiał Kramarz kwestyę waluty, oświadczając przytem, że pokrycie 312 milionów w złocie będzie dopiero wtenczas możliwe, jeżeli bilans wypłaty na wpłynięcie złota zezwoli, a utworzy się dobrze administrowany bank. Mowca zaznaczył, że nie można powierzyć rozwiązania kwestyi waluty bankowi austryackiemu, zawiadywanemu przez sekretarza generalnego, zwłaszcza, że bank ten jest także bankiem prywatnym. Bank austryacki będzie mógł wtenczas tylko służyć interesom publicznym, gdy wpływ austryacki na wspólny bank, upoważniony do wydawania banknotów, odpowiadać będzie stosunkowi kwot. Kredyt, przemysł i handel powinien bank austro-węgierski pozostawić innym bankom. Gdyby bank austro-węgierski nie nadawał się do spełnienia tych intencyj, natenczas utworzenie innego banku jest konieczne. Podnosząc z uznaniem oświadczenia Kuenburga i Milewskiego, odnoszące się do ugody z Węgrami, żądał mowca, aby ich wywody znalazły zastosowanie; ugoda powinna przyjść do skutku nietylko przez chęć do zgody jednej połowy państwa.

Wiedeń, 10-go grudnia. (Z Izby poselskiej). P. Kramarz oświadcza w końcu, że naród czeski osądza politykę rządu według tego, kto zajmie stanowisko namiestnika w Pradze. Młodoczesi dymisyi hr. Thuna nie domagają się, bo za taką koncesyę nie mogliby nic ofiarować prezydentowi ministrów. Dopóki centralizm panuje, jak długo podtrzymywana jest sztucznie przewaga jednej narodowości, nie możemy żadnego rządu popierać.

Dla każdego czeskiego patryoty nie ma innej przyszłości, jak sprawiedliwa ugoda pomiędzy Niemcami i Czechami. Naród czeski chce tylko swojego słusznego prawa, pragnie równouprawnienia, życzy tego samego wszystkim krajom, dla narodowego pokoju i szlachetnego współzawodnictwa w imię cywilizacyi.

Dipauli tłomaczył powody secesyi z klubu Hohenwarta i scharakteryzował cele katolickiej partyi ludowej, dążącej do stłumienia radykalizmu. Partya mowcy nie utworzy opozycyi *quand même*, a popierać będzie wszystkie wnioski, korzystne dla ludu chrześcijańskiego.

Wiedeń, 10-go grudnia. (Z Izby poselskiej). Prezydent ministrów Badeni oświadcza, że po zgonie Taaffego po raz pierwszy ma sposobność przemawiać w merytorycznej rozprawie. Mowca wielbi Taaffego jako ministra i urzędnika.

Przechodząc do ugody austro-węgierskiej zapewnia Badeni, że o ile możności strzedz będzie interesów Przedlitawii. Następnie omawia prezydent gabinetu kwestyę namiestnika w Czechach i sprawę narodowościową.

W kwestyi urzędników oświadcza prezydent Badeni z całą stanowczością, że rząd zamierza przystąpić do uregulowania płac.

Mowca prosi Izbę, aby dostarczyła potrzebnych funduszów.

Co do reformy wyborczej, to rząd obecny od samego początku nią się zajmował i odnośną ustawę wygotował. Obecna chwila nie wydaje się rządowi stosowną do wniesienia przedłożenia, gdyż ani Izba, ani komisya nie znalazłyby czasu na obrady nad tem przedłożeniem.

Rząd wniesie reformę wyborczą na pierwszem posiedzeniu w lutym (Żywe oklaski.)

Budapeszt, 10 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej przyjęła Izba w dalszym ciągu dyskusyi nad budżetem tytuł: „Wydatki na wewnętrzny zarząd Kroacyi i Slawonii“, odrzucając wniosek posła Hodoszy'ego, dotyczący uchwały. Minister Josipowich zaznaczył przytem, że między rządem węgierskim a banem Kroacyi nie zachodzą żadne różnice zdań.

Ciąg dalszy dyskusyi szczegółowej odroczono na pierwsze posiedzenie po feryach Bożego Narodzenia.

Berlin, 10 grudnia. *Reichsanzeiger* ogłasza ustąpienie Köllera z urzędu ministra spraw wewnętrznych z pozostawieniem mu tytułu i rangi ministra państwa i nadaniem mu orderu czerwonego orła I klasy z liściem dębowym i koroną, oraz mianowanie bar. von der Recke ministrem państwa i ministrem spraw wewnętrznych. *Reichsanzeiger* ogłasza zarazem nadanie prof. Menzelowi charakteru rzeczywistego radcy tajnego z tytułem „ekscelencyi“.

Berlin, 10 grudnia. *Reichsanzeiger* donosi, że wobec wiadomości, podanej przez różne dzienniki, jakoby dymisya Koellera miała związek z różnicą jego opinii z ministrem wojny Bronsartem, jest upoważniony do oświadczenia, że wiadomość ta jest bezpodstawną. Przyczyna dymisyi jest całkiem inną. Dlatego też polega wiadomość dzienników, jakoby minister wojny zwrócił się z zażaleniem do cesarza, na mistyfikacyi.

Berlin, 10 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu zasiedli przy stole Rady związkowej: kanclerz ks. Hohenlohe i sekretarze stanu, oraz minister wojny Bronsart i minister finansów dr. Miquel. Parlament przyjął wnioski o zaniechanie śledztwa karnego, wytoczonego przeciw posłom Liebknechtowi, Stadthagenowi, Buebowi, Hirschelowi i Möller-Waldenburgowi. Konserwatyści głosowali przeciw wnioskowi, dotyczącemu Liebknechta.

Sekretarz stanu hr. Posadowsky przedłożył potem budżet państwa.

Hamburg, 10 grudnia. *Hamburg. Corresp.* donosi, że duński parowiec przewozowy „Esbjerg“, o którym już myślano, że zaginął, przybył tutaj onegdaj po czterodniowej, okropnej podróży. Z powodu silnej burzy musiano zamknąć wszelkie otwory okrętu; z braku powietrza zginęła połowa z 225 sztuk bydła, znajdującego się na okręcie.

Londyn, 10-go grudnia. *Biuro Reutera* donosi z Konstantynopola pod datą 7-go b. m.: Wszyscy ambasadorowie otrzymali znów informacye swych rządów, aby obstawali przy żądaniu udzielenia firmanu, dotyczącego drugich okrętów stacyjnych; ambasadorowie przedsięwezmą w niedługim czasie nowe kroki w tej kwestyi. Na podstawie wspólnego porozumienia ambasadorowie nie wywierają żadnej presyi na Saida paszę w sprawie jego powrotu do pałacu, pozostawiając mu wszelką wolność czynu.

Madryt, 10 grudnia. Wczoraj o godzinie pół do drugiej były wszystkie sklepy zamknięte. — Rozpoczynają się przygotowania do demonstracyi przeciw Radzie gminnej. Panuje całkowity spokój. Niezliczone masy ludności udały się na miejsce zgromadzenia. Żandarmerya obsadziła wszystkie ulice.

Rzym, 10 grudnia. *Agencya Stefani'ego* donosi z Massawy pod datą wczorajszą: Generał Baratieri depeszuje z Rarachitu, że na oddział Toselli'ego, składający się z 5-ciu kompanij, a znajdujący się w Ambalagi, napadła onegdaj, cała armia Szoy i osaczyła go. Generał Arimondi wysłał kilka razy rozkaz do majora Toselli'ego, aby się cofnął; zdaje się, że rozkaz ten nie doszedł Toselli'ego. Arimondi, który wyruszył, celem przyjścia w pomoc Toselli'emu, natrafił po 4-tej po południu koło pozycyi Adera, w połowie drogi między Makalle a Ambalagi, na nieprzyjaciela, z którym rozpoczął bitwę. Arimondi złączył się z oficerami włoskimi: Bodrero, Sugella i Bazzane, oraz z 300 ludźmi, powracającymi z Ambalagi, skoncentrował swoje wojsko w najlepszym porządku w Makalle i udał się potem do Adagamus, pozostawiwszy Makalle dobrze obwarowaną i w amunicyę zaopatrzoną.

Wiadomości o majorze Tosellim nie nadeszły jeszcze. Armię Szoy liczą na 20.000 żołnierza. Świadkowie naoczni sądzą, że straty Szoy są bardzo znaczne. Baratieri znajduje się w drodze do Adigrat.

Rzym, 10 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby zażądali deputowani Torraca i Rudini od rządu przedłożenia najnowszych sprawozdań z Afryki. Minister wojny przeczytał depeszę generała Baratieri'ego, dodając przytem, że z powodu tego telegramu rząd przesłał generałowi wotum zaufania, wzywając go, aby wyraził swoje życzenia i oznaczył potrzeby, konieczne do przeprowadzenia dalszych operacyj wojennych; rząd jest przekonany, że w tej odpowiedzi był tłómaczem uczuć Izby. *(Oklaski)*. Pozycye włoskie są zabezpieczone. Nieszczęście, o którem donosi generał, jest wprawdzie dotkliwe, lecz można je zapewne naprawić. *(Bardzo dobrze)*. Nieprzyjaciel nie zabrał przecież ani jednego cala posiadłości włoskich. *(Żywe oklaski. Hałas na skrajnej lewicy)*.

Torraca i Rudini wyrazili, podczas żywych oklasków Izby, w gorących słowach uznanie dla wojska w Afryce, oświadczając przytem, iż nie można robić żadnych zarzutów, a nieszczęście trzeba znosić mężnie. Minister wojny podziękował i zaznaczył, że zaprowadzone będą wszystkie konieczne środki, celem utrzymania honoru i godności broni, oraz imienia włoskiego.

Branca pochwalił wojsko w Afryce, zaznaczając jednakże przytem, że nie można się zgodzić na to, aby z powodu zajścia nieprzyjemnego obstawano przy polityce, nie odpowiadającej celowi. *(Hałas)*.

Imbriani protestował przeciw polityce rządu podczas żywych zaprzeczeń ze strony Izby, a żywych oklasków skrajnej lewicy.

Konstantynopol, 10 grudnia. Said pasza powrócił wczoraj wieczorem do swego pałacu.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 10 grudnia 1895.

	Kurs w wal. austr. zł.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	100	45
Zjednoczony dług w srebrze	100	45
Austryacka renta złota	121	65
4 % austryacka renta (marcowa)	100	—
4 % węgierska renta złota	121	70
4 % węgierska renta koron.	98	75
Akcye banku austro-węgierskiego	1022	—
Akcye kredytowe	371	75
Londyn	121	80
Banknoty banku niem. za 100 m.	59	55
20 marek	11	90
20-frankówki za sztukę	9	66½
Banknoty włoskie	45	—
Dukaty austryackie	5	74

Wiedeń, 10 grudnia. Ruble 130·—. Cena nafty 16·60. Spirytus gotowy 15·20. Żyto na wiosnę 6·54. Pszenica na wiosnę 7·24. Owies na wiosnę 6·43.

Wiedeń, 10 grudnia. 4 % oblig. poż. krajow. z 1891 97·75; 4 % oblig. poż. krajow. z 1893 97·—; 4 % galic. fund. propinacyjnego 96·60; 4 % listy banku krajowego 97·50; 4½ % listy banku kraj. 100·50; 5 % obligi banku krajowego 102·—; 4 % list. kred. ziemsk. 56-let. 98·25; Akcye Karola Ludwika 220·—; Akcye kolei lwowsko-czern. 289·—; Losy z 1854 na 250 złr. 147·50; losy z 1860 na 500 złr. 148·50; losy z roku 1860 na 100 złr. 157·50; losy z r. 1864 za 100 złr. 193·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 372·50; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 420·—; Länderbank na 200 złr. 246·50; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1021.

Berlin, d. 10 grudnia. Godzina 3 minut 10 po poł. Austryackie kredyty 231·— mrk. Austryacka złota renta 102·50 mrk. Austryacka srebrna renta 99·60 mrk. Węgierska złota renta 102·50 mrk. Węgierska renta koronowa 98·30 mrk. Austryackie banknoty 168·10 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej 142·— mrk. Ruble 218·50 mrk. 5 % listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4 % listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.